GŁOS NARODU

NR. 506. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 14. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń dnia 14 października 1916.

Urzędowo donoszą dnia 14 października 1916.

Wschodni teren:

Na południe od Hatszeg (Hoetzing) zajął nieprzyjaciel część granicznego grzebienia. Nocnem przeciwuderzeniem wyparto go z powrotem. O jedną wyżynę trwa jeszcze walka.

Oczyszczanie południowo-wschodnich granicznych gór Siedmiogrodu czyni szybkie postępy. Rumunów odrzucono w licznych punktach po za przełęcze. Wszędzie, zwłaszcza w górach Gyergyo, zabierają nasze wojska całe oddziały rozbitych najrozmaitszych rumuńskich związków.

Na Wołyniu panowała wczoraj bardzo żywa działalność bojowa.

Włoski teren.

Ponieważ także wczorajszy dzień minął spokojniej na froncie bitwy Pobrzeża, należy ósme wielkie uderzenie Włochów uważać za zakończenie walkami d. 11 października.

Bardziej jeszcze jak w ostatnich bitwach ściągnął nieprzyjaciel tym razem swe siły na południowe skrzydło. Między morzem i wzgórzami na wschód od Gorycyi użyto trzecią i części drugiej armii, razem około 16 dywizyj piechoty, wraz z bardzo potężną artyleryą i licznemi bateryami minierek. Nasi waleczni obrońcy Krasu wytrwali przez cały tydzień w najcięższym ogniu, a następnie stawiali opór przez 3 dni bezustannym szturmom liczbowo przeważającego nieprzyjaciela, aż jego straty zmusiły go do wstrzymania ataku.

Południowo wschodni teren:

Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefer, m. p. p.

Niemcy a Stany Zjednoczone.

Wyjaśnienie Gerarda.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Do „Frankf. Ztg.“ donoszą z Nowego Yorku: Ambasador Gerard zaprzeczył, jakoby jego podróż do Ameryki miała związek z kwestyą łodzi podwodnych. Oświadcza on, że stosunki Stanów Zjednoczonych do Niemiec są uregulowane; jeżeliby tak nie było, to byłby pozostał w Berlinie.

Memoryał Lansinga.

Z Genewy telegrafują do „Frankf. Ztg.“: „Matin“ donosi z Nowego Jorku: Mimo powagi położenia pojedzie Wilson do Indyanapolis, gdzie wypowie mowę. W piątek powróci do Waszyngtonu, gdzie spotka się z Gerardem. Lansing przygotowuje memoryał do Niemiec.

Hiszpania wobec wojny podwodnej.

Barcelona (T. pr.) Hiszpańska rada ministeryalna odbyła posiedzenie celem omówienia stanowiska w sprawie niemieckich łodzi podwodnych. Wynik obrad zatrzymano w tajemnicy. Prawdopodobnie Hiszpania pójdzie za przykładem Stanów Zjednoczonych.

Norwegia przeciw łodziom podwodnym.

Chrystyania. (B. kor.) Rozporządzenie królewskie postanawia: Łodziom podwodnym, uzbrojonym do użytku wojennego i należących do państw prowadzących wojnę, nie wolno poruszać się na norweskich wodach, ani zatrzymywać się. Przekraczające zakaz narażają się na niebezpieczeństwo zaatakowania ich zbrojnie. Z powodu złej pogody albo uszkodzeń, może łódź podwodna wpłynąć na obszar norweski, ale musi się trzymać tylko na powierzchni wody i wywiesić flagę narodową. Inne łodzie podwodne nie mogą także wpłynąć na obszar norweski inaczej, jak tylko podczas białego dnia, na powierzchni wody, i z wywieszoną flagą narodową. Rozporządzenie zyskuje moc obowiązującą dnia 20. b. m.

Z Grecyi.

15. b. m. zadecyduje.

Amsterdam (T. pr.) Ateński korespondent „Daily Mail“ donosi, że król Konstantyn dopiero po 15. b. m. oweźmie decyzyę co do interwencyi Grecyi.

Obsadzenie Aten.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Karlsruhe: Jak dowiadują się pisma paryskie z Aten, wojska koalicyi obsadziły całą stolicę. Francuskie oddziały wojskowe obsadziły gmachy publiczne i koszary.

Venizelos.

Genewa. (B. kor.) „Journal“ donosi z Salonik: Sarrail i konsulowie koalicyi złożyli Venizelosowi wizytę. Salonickie pismo „Neologos“ podaje zapowiedź zwołania poprzedniej Izby. Venizelos wobec zastępcy „Echo de Paris“ wyraził ufność, że jego plany się powiodą. Stanowisko króla po wydarzeniach dnia 11. bm. uważa on za nienadające się do utrzymania.

Ofenzywa włoska.

Sprawozdawca wojenny „Reichspostu“ p. Kirchlener donosi za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 12. października:

Swoją ósmą ofenzywę skierowują Włosi na nasz front nad Soczą i w Krasie według wzorów zachodnich.

Po 150-godzinnym masowym ogniu działowym blizko dwóch trzecich części nieprzyjacielskiej artyleryi, nastąpiły ataki sił włoskich, obliczonych na 40 procent wszystkich ich wojsk znajdujących się na froncie. Siły te atakują nasz front obronny od Gorycyi aż do morza.

Najgwałtowniej był dotychczas atakowany front Krasu. Obszar po obu stronach wsi Nova Vas, od Soczy aż do południka Tryestu. Z wyjątkiem tego miasta znajduje się większa część Krasu i dotykający tu od północy nasz dalszy front, w obrębie ognia włoskich bateryi, chociaż stanowiska c. i k. wojsk na północ znajdują się w oddaleniu zaledwie 200 kroków na wschód od Gorycyi, a na płaskowzgórzu koło Comen dalej zaś ciągną się więcej na zachód. Podobnie jak Anglicy i Francuzi na zachodzie, usiłują tutaj Włosi pomału zdobywać teren, lecz postępują oni bardzo powoli — na szerokości 1 km. Ponoszą oni przytem bardzo ciężkie straty, tak, że zachodzi pytanie, czy piechota włoska zniesie podobne wysiłki. Sama artylerya jednak nie przyniesie im sukcesów, maszyny bowiem znaczą w obecnej wojnie wiele, lecz nie wszystko. Dotychczas wysila się nieprzyjaciel bezskutecznie, liczba zaś znużonych walkami żołnierzy rośnie w jego szeregach.

Komunikat Cadorny.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z 11. bm.: Wczoraj toczyły się gwałtowne walki na Pasubio, które zakończyły się dla naszych wojsk nadzwyczaj pomyślnie. Po odrzuceniu w ciągu nocy silnych przeciwataków nieprzyjaciela, rozpoczęła o świcie nasza artylerya i miotacze min intenzywny ogień na austryackie linie. Nasza piechota opanowała rozległe i silne stanowisko w okolicy Cosmorgon i rozszerzyła swoje sukcesy terenowe aż do wyżyny koło Menerbe i południowych stoków góry Boite. Dotychczas wzięto 530 jeńców (w tem 10 oficerów) i wielką ilość broni i amunicyi. Wieczorem 9. bm. udało się nieprzyjacielskim oddziałom w dolinie Travignolo wtargnąć w niektórych punktach do naszych wysuniętych naprzód rowów, skutkiem niespodzianie wykonanego ataku. Zostały jednak natychmiast wyrzucone.

Na froncie Alp Julijskich była także wczoraj uniemożliwiona czynność artyleryjska z powodu gęstej mgły. Popołudniu zostały częściowo silne nieprzyjacielskie stanowiska wciśnięte na wschód od strumyka Verdejby. Dostało nam się 861 jeńców (w tem 24 oficerów) i trzy karabiny maszynowe.

Z płaskowzgórza Krasu: Gdy gwałtowny i precyzyjny ogień naszej artyleryi i miotaczy min zburzył skomplikowane urządzenia obronne nieprzyjaciela, opanowała nasza piechota prawie wszystkie jego silnie umocnione stanowiska między doliną Wippach a wzgórzem 208. Nova Vas i góry dokoła wzgórza 208 zostały przez nasze wojska zdobyte w zaciętych walkach. Dotychczas naliczono 5034 jeńców (w tem 164 oficerów); nadto wzięto znaczną zdobycz w broni i amunicyi.

Z Albanii: Nasze oddziały opuściły Argirocastro i obsadziły 9. bm. Premeli (nad Vojusą na południe od Klisury) i utworzyły połączenie z tem ostatnio wymienionem stanowiskiem.

Na zachodzie.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą. Komunikat z dnia 11. bm. w nocy: W okolicy Sommy obustronny ogień działowy prawie na całym froncie od Morval do Chaulnes. Nieprzyjaciel podjął dwa gwałtowne ataki na nasze stanowiska w lesie Chaulnes, został jednak odparty w walkach z bliska. Ataki niemieckie granatami ręcznymi na krańcu lasu Saint Pierre—Vaast zostały łatwo odparte. Ogólna liczba wziętych we wczorajszych walkach na południe od Sommy dochodzi 1752, w tem dwóch komendantów batalionów i 25 oficerów. Na innych frontach zwykły ogień artyleryjski.

Komunikat z 12 bm. godz. 3 pop.: Obustronna ożywiona czynność artyleryjska na południe od Sommy i w kotlinie Woewre. Na reszcie frontu przeszła noc stosunkowo spokojnie. Francuski oddział lotniczy ostrzeliwał tej nocy dworzec w Vigneuilles ze stałem powodzeniem.

Godz. 11 wiecz.: Na północ od Sommy posunęliśmy się nieco naprzód w kierunku Sailly—Saillysel. Na południe od Sommy ożywiona działalność artyleryjska obu walczących z sobą armij. Piechota nie bierze udziału. W Wogezach stoczyliśmy pomyślną potyczkę wręcz; pojmaliśmy 11 jeńców. Nasza artylerya ostrzeliwała fabrykę gazu saletrowego w pobliżu Mühlhausen. Zauważono tam wielki pożar.

Wojna z Rumunią.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą. Komunikat rumuński z dnia 11. bm.: Na froncie północnym i północno-zachodnim, jak również i południowym drobne utarczki. Wzdłuż Dunaju ogień piechoty.

Komunikat z dnia 12. bm.: Północny i północno-zachodni front: Między pogórzem Kelemen a Burzen trwają potyczki patrolowe i walki artyleryjskie. Od gór Burzen aż do Bran (?) odparły nasze oddziały liczne nieprzyjacielskie ataki. Koło Cot (?) na wschód od Caineni odparliśmy nieprzyjacielskie ataki. Na pozostałych frontach miejscami aż do Dunaju walki artyleryi i piechoty.

Front południowy: Nad Dunajem walki artyleryi. W Dobrudży położenie niezmienione.

Rumunia a układ londyński.

Stockholm (T. pr.) Według doniesień z Londynu najbliższa rada koronna rumuńska zajmie się żądaniem państw czwórsojuszu, by Rumunia przystąpiła do układu londyńskiego, zobowiązującego się, jak wiadomo do niezawierania osobnego pokoju.

Zamach na królową rumuńską.

Stockholm (T. pr.) Z Reni donoszą: Jakiś nieznany osobnik dokonał onegdaj zamachu na królowę rumuńską. W chwili, gdy królowa przejeżdżała w automobilu strzelił on kilkakrotnie z pistoletu syst. Mausera. Jak się okazało sprawcą zamachu jest nauczyciel ludowy dotknięty psychozą wojenną. Dziennikom rumuńskim zabroniono podawać szczegółów zamachu.

Pomoc włoska dla Sarrailla.

Lugano (T. pr.) Wszystkie porty włoskie na wybrzeżu adryatyckiem zostały od poniedziałku zamknięte. Tłómaczą to tutaj jako skutek odbywających się transportów wojsk włoskich do Salonik, które przeznaczone są dla armii Sarrailla celem odciążenia Rumunów.

„Polityczna“ ofenzywa.

Stackhalm (T. pr.) „Riecz omawia powody, jakie zmusiły naczelne dowództwo rosyjskie do wznowienia w ostatnich czasach ofenzywnych prób i usiłowań. Powody te mają być charakteru wyłącznie politycznego, żeby wpłynąć na Grecyę i jednocześnie utrzymać sobie zaufanie Rumunii. Niestety względy natury ściśle militarnej nie przemawiają za tem, żeby ofenzywa obecna mogła doprowadzić do pomyślniejszego rezultatu praktycznego“.

Rosyjska ofenzywa na Kaukazie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Politikai Hirado“ donosi pośrednią drogą z Petersburga: Rosyjska agencya telegraficzna oznajmia, że rosyjska kaukazka armia na prawem skrzydle w pobliżu Trapezuntu podjęła ofenzywę.

Nowe powołania w Rosyi.

Kolonia. (Tel. pryw.) Do „Köln. Ztg.“ telegrafują z Kopenhagi: Rosyjska prasa ogłasza ukaz carski, mocą którego mają być bezzwłocznie powołani do służby wojskowej wszyscy niepowołani dotychczas, a należący do wszystkich roczników pospolitego ruszenia pierwszej klasy, pewna liczba najmłodszych roczników pospolitego ruszenia drugiej klasy, jakoteż szereg roczników dotychczas od służby wojskowej uwolnionych.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dnia 13. bm.:

Front Felahie: Nieprzyjacielskie aeroplany rzuciły bomby na plemiona obozujące w okolicy Hal, na południowy zachód od stanowisk w Felahie, i zabiły 8 osób. W Persyi odparliśmy nieprzyjacielski pułk kawaleryi między Sakis i Savondjiblak.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle potyczki, podczas których wzięliśmy łup. Na lewem skrzydle odparliśmy siły nieprzyjacielskie, które w nocy usiłowały zbliżyć się do naszych stanowisk. Na innych frontach nic ważnego.

Z okna wagonu.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

(Na linii z Tomaszowa do Zamościa).

Stacya Zwierzyniec. Świst gwizdka jeden, drugi i zasapany pociąg stoi na stacyi. W wagonie sami prawie żołnierze, Polacy, Czesi...

Pociąg rusza w dalszą drogę; nie nabrał jeszcze rozmachu, możemy się przeto przyjrzeć pięknemu położeniu osady Zwierzyniec. Leży ona przy trakcie Biłgoraj—Zamość i jest główna siedzibą zarządu ordynacyi Zamoyskiej. Będąc środowiskiem inteligencyi, posiada ona wiele instytucyi kulturalno-ekonomiczno-oświatowych, których działalność sięga korzeniami daleko w okoliczne wioski. Z fabryk są tu: browar, tartak, fabryka mebli giętych. Wszystkie te zakłady z powodu uciążliwej dotychczas komunikacyi, nie mogły się dostatecznie rozwijać i wiodły żywot suchotniczy. Teraz dopiero, po przeprowadzeniu tędy linii kolei żelaznej przez władze austryackie, nietylko one będą mogły pomyślnie prosperować, lecz niezawodnie wkrótce przybędą i inne.

Pociąg przebył las szerokości dwóch wiorst i mknie po równinie w dolinie Wieprza. Na lewo, po drugiej stronie rzeki, ciągną się wsie Topólcza z cerkwią na wzgórzu, której parafia liczy aż 20 wyznawców; dalej Kawęczyn i Błonie. Wioski te położone są u podnóża ściany dosyć wyniosłej, poszarpanej przez erozyę wodną, tworzącą głębokie wąwozy. Linia biegnie na lewo, ku rzece, by ominąć wysuniętą z prawej strony w dolinę Wieprza przeszkodę: jest to wzgórze w rodzaju łagodnego trójkąta. Z powodu bagnistego położenia, musiano przeprowadzić tu linię przez sam środek wsi Żórawnicy. Widać wypalonych kilkadziesiąt zabudowań: pożar wynikł prawdopodobnie od iskier lokomotywy. Gospodarze najbliżej położonych od linii siedzib przenoszą swe zabudowania nieco dalej.

Wieś ta liczyła połowę mieszkańców Unitów, żyją tu jeszcze ludzie, którzy pamiętają dobrze smutną przeszłość swej rodzinnej wioski: jakto zjeżdżały do niej władze rosyjskie, jak nawracano na prawosławie, jak spędzano tu opornych Unitów z sąsiednich wiosek, jak najoporniejszych wysyłano na Sybir — gdzie pomarli, ale wytrwali.

Może należałoby uczcić pamięć tych bohaterów z pod strzechy jakimś pomnikiem, czy to w Lublinie, czy Warszawie, któryby ich wielkie a ciche bohaterstwo przypominał przyszłym pokoleniom.

Pociąg pędzi. Przed oczyma roztaczają się coraz to nowe widoki, ciągną ku sobie wzrok, każą zapomnieć o tych czasach smutnych, już bezpowrotnych. A jednak zapomnieć nie można, nie wolno. Ale nie można też żyć tylko myślą i oddawać się marzeniom o przeszłości. Musimy iść z prądem bieżącej fali światowej i umiejętnie wiosłować, tworzyć nowe dzieje, budować ojczyznę wielką i silną, przyswajać jej dorobek kulturalny innych narodów i bacznie śledzić, by nas nikt nie zdołał wyprzedzić.

Istnieje w Królestwie tak jeszcze pospolita „wspólna własność“; najczęściej są to wspólne pastwiska gromadzkie. Na taką wspólną własność i tu składa się ogromny szmat ziemi, podobnej raczej do nieużytku, gdyż i krowa nie ma się czem pożywić. Nizka oświata ludu nie pozwala na przeprowadzenie podziału, by tym sposobem zamienić nieużytki na urodzajne zagony. Serwituty. Ni moje, ni twoje. I tu ciemnota ludu z jednej strony, a polityka rząd rosyjskiego z drugiej sprawiły, że nie zdołano przeprowadzić w tym kierunku odpowiedniej reformy. Są jednak liczne dwory, które w drodze dobrowolnej umowy z włościanami zdołały się wspólnie porozumieć. Gleba jest tu bardzo urodzajna, ale wiedza rolnicza stoi nizko. Naprzykład wszędzie można tu jeszcze spotkać stary zwyczaj siania ręką. Siewniki i inne rolnicze maszyny są w użyciu bardzo słabo rozpowszechnione.

Po lewej stronie rzeki rozsiadło się stare miasto Szczebrzeszyn. Ma ono swoje chlubne kartki przeszłości. Malowniczy, niezwykły wprost krajobraz roztacza się na całą okolicę, szczególniej na zieloną dolinę Wieprza, z góry Szczebrzeszyna. Daleko w stronę Zamościa niesie wzrok „duszę utęskniona“ na wioski ciche, zarośnięte drzewami. Wpatrując się w pola uprawne różnorodnem zbożem, zdaje się, że tu burza wojenna nie szalała. A jednak na co nie patrzyły oczy tych mieszkańców? Czegoby usta nie wypowiedziały? Okolice Zwierzyńca, Szczebrzeszyna pamiętne są z 1863 r. Uwijały się w nich liczne oddziały powstańców, utrzymując kontakt z Galicyą, do czego nadawały się i były schronieniem ogromne lasy ordynackie. Zwierzyniec, Panasówka znane są z odbytych walk i mogił powstańców.

Zostawiając Szczebrzeszyn na boku, idzie linia na wschód do Zamościa, równolegle z traktem, w oddaleniu jakich dwóch kilometrów. Wieś Przedmieście łączy Szczebrzeszyn z cukrownią i rafineryą Klemensów, której zabudowania przedstawiają się imponująco. W Niedzieliskach roboty w pełnym biegu. Kilkaset robotników pracuje nad sypaniem wału i budową mostu. A dużej pracy wymaga ta budowa mostu przez moczary, leżące pomiędzy cukrownią a stacyą. Dawny most kolejki wązkotorowej spaliły ustępujące wojska rosyjskie, a wagony i szyny żelazne wywieziono do Rosyi. Gdybym chciał wyobrazić sobie obraz doliny Wieprza, poczynając od Zwierzyńca do wsi Bodaczowa, choćby z przed trzystu laty, kiedy rosły wokoło nieprzebyte, niewycięte puszcze leśne wraz ze swymi mieszkańcami, to takie malownicze, a pierwotne swą szatnią można porównać z temi, jakie opisuje Kraszewski w swej „Starej Baśni“.

Ale czas niepowstrzymany niesie w dusze swe potrzeby. I maluczko, a dłoń ludzka przeprowadzi rowy, zdrenuje, osuszy i kawał mokradeł zamieni się w piękny kobierzec, dostarczając w dwójnasób doskonałej karmy dla bydła.

Od cukrowni leżą wsie: Bodaczów, Wielącza z kościołem i Zawada. W pobliżu wsi Bodaczów, w pięknem położeniu znajduje się park z pałacem; to rezydencya ordynata hr. Zamoyskiego. Wioski te charakterystyczne są tem, że ich zabudowania łączą się jedne z drugiemi, dach dotyka dachu, tworząc jeden łańcuch budynków. Wadliwe i szkodliwe ze względu na częste pożary takie zabudowanie się jest przyczyną smutnego stanu, w jakim znajdują się nasi gospodarze z powodu wązkiego podziału, prawie na zagony swej ziemi, ciągnącej się niekiedy raz na kilka wiorst, a wązkie, jak tu się powszechnie

mówi: jak koń stanie w poprzek zagona, to jego ogon wisi nad polem sąsiada, a łeb nad polem drugiego. Te trzy więc warunki: nieprzeprowadzenie szachownicy, serwituty i własność wspólna, a przedewszystkiem brak oświaty były główną przyczyną, że nasze drobne gospodarstwa nie mogły się odpowiednio rozwijać.

Ze stacyi Zawada jedna linia kolei biegnie przez Izbicę do Rejowca, a druga do Zamościa. Pola są już jednostajniejsze, lekko falują i dopiero pod Zamościem tworzą obszerniejszą nizinę.

Klemensów ordynacki, we wrześniu.

X. Borkowski.

KRONIKA.

Z miasta.

Rozpoczęcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w kościele akademickim św. Anny odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę rozpoczynającego się nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nabożeństwo odprawił prof. X. Dr Sieniatycki, prodziekan Wydziału teologicznego. W nabożeństwie wzięli udział: rektor Dr Władysław Szajnocha, prorektor Dr Kazimierz Kostanecki, senat akademicki, grono profesorów wszystkich Wydziałów, młodzież, wreszcie publiczność. W czasie nabożeństwa śpiewał chór akademicki.

Wpisy na Uniwersytet trwają w dalszym ciągu. Do dnia dzisiejszego wpisało się ogółem 1317 słuchaczów i słuchaczek, w roku ubiegłym było w tym czasie wpisanych 1112, a przed wojną zwykle 3700—4000 słuchaczów i słuchaczek. Wpisy w roku bieżącym wypadły więc cokolwiek korzystniej niż w roku poprzednim, niemniej jednak liczebnie stanowią zaledwie jedne trzecią czasów przedwojennych.

Kiedy będzie wypłaconą zapomoga dla emerytów? Przed 6 tygodniami pojawiły się ogłoszenia wzywające emerytów do wnoszenia podań o przyznanie im zapomogi. Interesowani zastosowali się do poleceń, wysłali podania, w jakiś czas później dodatkowe świadectwa ubóstwa i czekają dotąd bezskutecznie na nie wielką, ale jak na dzisiejsze czasy, konieczną pomoc. Podania wszystkie leżą dotąd w kraj. Dyrekcyi skarbu w Białej, a nikt jakoś nie spieszy się z ich rychłem załatwieniem. Tymczasem nadchodzi zima i przyznana zapomoga mogłaby częściowo przynajmniej ułatwić emerytom, wdowom i sierotom nabycie koniecznych artykułów żywności czy odzieży. Kraj. Dyrekcya skarbu ze względów ludzkości powinna więc przyspieszyć załatwienie sprawy i zarządzić bezzwłocznie wypłatę interesowanym przyznanej zapomogi.

Skargi na chleb. W ostatnim czasie mnożą się ponownie skargi na jakość chleba, który najczęściej po rozkrajaniu przedstawia ciemną, lepką masę, niemożliwą do spożycia. Okazy takiego chleba przynoszą nam prawie codziennie do redakcyi. Piekarze tłómaczą, że z mąki, jaką otrzymują, nie można wypiec lepszego chleba. Trzeba dodać, że niektóre piekarnie dostarczają chleba względnie dobrego i smacznego, co świadczy, iż nie wszyscy piekarze jednakowych dokładają starań w tym względzie. Byłoby bardzo pożądanem, aby magistrat ściślejszą nad piekarniami wykonywał kontrolę.

Budowa nowej linii tramwajowej postępuje naprzód. Po założeniu szyn normalno-torowych w ulicy Lwowskiej na przestrzeni od Rynku gł. do ul. Józefińskiej, obecnie przystąpiono do zakładania dwóch torów w ulicy Słowackiego, dawnej Salinarnej. Wkrótce prace te na przestrzeni od Małego Rynku aż do ul. Kraszewskiego będą ukończone, a kierownictwo budowy czyni już przygotowania do dalszego założenia szyn. a mianowicie od samego mostu do Małego Rynku i od ul. Kraszewskiego do ul. Lwowskiej.

Opieka nad legionistami. Komunikują nam: Departament Opieki N. K. N., biuro główne w Krakowie, wydał w ubiegłym kwartale (lipiec—wrzesień) na zapomogi dla inwalidów legionowych 3449 K 47 h, na pożyczki dla superarbitrowanych legionistów 2927 K, na pomoc legionistom pozostającym w szpitalach lub na urlopach 4710 K 94 h, na pomoc rodzinom legionistów 11.080 K 50 h, na bursy i schroniska dla inwalidów legionowych 33.515 K, na podręczniki szkolne 1018 K 78 h, na inne świadczenia w naturze dla superarbitrowanych legionistów 8272 K 80 h, razem na powyższe cele 64.974 K 49 h. Oprócz tego wydało w tym czasie biuro główne Dep. Opieki 159 nowych ubrań cywilnych, 74 palta, 68 czapek, 76 par bouwia, 85 kompletów bielizny. Posady zabezpieczyło 80 kandydatom, legitymacyj wystawiono 212. Oprócz biura głównego w Krakowie, ul. Batorego l. 20, posiada obecnie Departament Opieki swe biura względnie wydziały: we Lwowie, Wiedniu, Zakopanem, Piotrkowie i Lublinie.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kur. lw." donosi: Onegdaj jawiła się u ministra dla Galicyi Dra Morawskiego deputacya grona obywateli, złożona z radcy dworu Syroczyńskiego, p. Szawłowskije i Dra Paygerta w sprawie aprowizacyi miasta. Deputacya złożyła do rąk ministra obszerny memoryał, przyczem radca dworu Syroczyński uzupełniał zawarte w memoryale postulaty szczegółami co do niedomagań aprowizacyjnych. Wspomniał też o tem, iż do miasta nadchodzą słabe transporty, natomiast wywozi się z miasta znacznie więcej, wreszcie prosił, aby urzędy pocztowe nie przyjmowały posyłek aprowizacyjnych, przeznaczonych na wywóz. Minister Dr Morawski w odpowiedzi zapewnił, że poczyni w tym kierunku starania, oraz aby wszystkie centrale kontyngent żywności przeznaczony dla Galicyi, regularnie wysyłały.

Ziemianie dla urzędników w miastach. Piszą nam z Przeworska: Szlachetna odezwa hr. Tadeusza Łubieńskiego spowodowała ziemian w powiecie przeworskim do rozpoczęcia akcyi w kierunku zaaprowizowania urzędników w miastach i miasteczkach w produkty nie zajęte prze rząd, jak: ziemniaki, kapusta, jarzyny, drób, drzewo opałowe itp. W dniu 11 października odbyło się w ratuszu w Przeworsku zebranie na które przybyli XX. proboszczowie oraz ziemianie. Postanowiono zbierać datki w naturze i sprzedawać je po cenach zniżonych (przedwojennych) urzędnikom, a ponieważ produkty będą przez ziemian przeważnie dostarczane darmo, przeto uzyskane pieniądze mają być użyte na dalszą akcyę, na zakupno obuwia i odzieży zimowej itp. Akcya ziemi przeworskiej dotyczy przedewszystkiem urzędników w Przeworsku i Kańczudze, a nadwyżkę pozostającą po pokryciu ich zapotrzebowania postanowiono przenaczyć dla akcyi ogólnokrajowej na ręce K. B. K., względnie tegoż filii w Przemyślu. Już zaraz na temże zebraniu w Przeworsku na wyłożonej liście składkowej podpisali obecni deklaracyę dostarczenia kilku wagonów ziemniaków, kapusty itp. Postanowiono zwrócić się do wszystkich XX. proboszczów w powiecie, aby w swoich parafiach wciągnęli do tej akcyi i zamożniejszych włościan. Wybrano dwa komitety, jeden zbierający, któremu przewodniczy ordynat książę Andrzej Lubomirski, drugi rozdzielający pod przewodnictwem starosty przeworskiego p. K. Chłapowskiego. Należy oczekiwać, że piękna i bardzo na czasie będąca myśl hr. Tad. Łubieńskiego znajdzie odzew w całym kraju i przyczyni się do poprawy ciężkiej doli urzędników wśród obecnych stosunków.

Inwentaryzacya majątku Warszawy. W związku z reorganizacyą rachunkowości, prezydent miasta polecił wszystkim delegacyom nadesłać najpóźniej dnia 25 października do Wydziału kontroli spisy majątku ruchomego we wszystkich wydziałach i sekcyach, sporządzone po dn. 1 stycznia r. b. Inwentarz ma zawierać nietylko spis numeracyjny zarządzanego majątku, lecz i oznaczenie wartości każdej pozycyi. Spisy winny być sporządzone w następującym porządku: place, budynki, maszyny, przyrządy, narzędzia zapasowe części maszyn, meble, sprzęty, naczynia, różne przedmioty, inwentarz żywy, uprząż, wozy, powozy, materyały, zapasy, towary, pasza. Poszczególne spisy winny być podpisane przez kierownika danego wydziału i przynajmniej jednego członka delegacyi.

Wyroki śmierci w Sosnowcu. Wyrokiem sądu okręgowego z dnia 23 września b. r. za zbrojne napady bandyckie skazani zostali na karę śmierci: Ignacy Bogacz i Wojciech Waligórski, obydwaj pochodzący z powiatu częstochowskiego.

117 lat życia. We Włocławku zmarł w tych dniach Antoni Dylewski, w wieku lat 117. Metryka jego wskazuje, iż urodził się on w roku 1779. Zachował w pamięci wędrówki wojsk napoleońskich, a o wypadkach 1831 i 1863 roku lubił opowiadać swoim znajomym.

Otto I. Zmarły onegdaj król bawarski Otto I., którego pełne imię brzmiało: Otto, Wilhelm, Luitpold, Adalbert, Waldemar, urodził się w Monachium w roku 1841, liczył więc w chwili zgonu lat 75. Był on synem króla Maksymiliana II i księżniczki pruskiej Maryi, a więc bratem tego nieszczęśliwego króla Ludwika II., który po świetnem panowaniu, odznaczającem się popieraniem sztuk pięknych i wznoszeniem wspaniałych budowli, szukał śmierci w falach rzeki. Po śmierci tegoż Ludwika w roku 1886, został Otto proklamowany królem, rządy jednak sprawował za niego jego stryj książę Luitpold, albowiem Otton cierpiał na pomieszanie zmysłów i leczony był na zamku Türstenried. Wielokrotne usiłowania, aby władzę królewską przenieść z Ottona, uznanego za nieuleczalnego, na księcia Luitpolda, rozbiły się o bawarską ustawę krajową. Kiedy w r. 1914 zmarł książę Luitpold, został uchwałą Sejmu Ludwik III na króla ukoronowany, skutkiem czego miała Bawarya w ostatnich dwóch latach aż dwóch królów.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

Dzisiejszy, szósty dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem oskarżonego Kazimierza Sataleckiego, właściciela zakładu zegarmistrzowskiego w Krakowie. Oskarżony, przystojny mężczyzna, o silnej budowie i zewnętrznym wyglądzie, świadczącym o dobrem zdrowiu fizycznem, zeznaje przeważnie po polsku. Przyznaje się szczerze do winy. Z Urygą poznał się za pośrednictwem urzędnika magistratu p. Lemańskiego. Pierwsze spotkanie się nastąpiło w piwnicy winiarni przy ul. Lubicz w browarze Goetza Okocimskiego, gdzie się uraczyli dobrem winem. Później oskarżony zapoznał z Urygą swego przyjaciela Karola Wolkowskiego i brata Jana Wołkowskiego, właściciela restauracyi pod firmą A. Suski. Po zaznajomieniu się, Uryga wystawił im fałszywe legitymacye. Za usługi nie otrzymał Satalecki żadnego „honoraryum", uczestniczył tylko w szesnastu „posiedzeniach", tj. pijatykach, urządzanych w „Esplanadzie" i innych publicznych lokalach.

Uryga zapytany o prawdziwość zeznanych przez Sataleckiego szczegółów, przyznaje, że tak dobrych rzeczy, jak wówczas, nigdy nie jadł. Były tam wina francuskie, koniaki, znakomita starka...

Kap. aud. Żegarac: Pan chyba w swem życiu dosyć się starki napił? (Wesołość).

Osk. Satalecki zeznaje w dalszym ciągu, że w tym czasie otrzymał Uryga w kopercie 500 koron.

Uryga twierdzi, że w kopercie było tylko 200 kor., resztę widocznie wziął ktoś inny.

Osk. Satalecki opowiada dalej szczegółowo, jak się starał u Urygi o fałszywe legitymacye i komu ich dostarczył. W szczególności dostarczył legitymacyi Bienenfeldowi, od którego Uryga otrzymał 1000 kor. Satalecki stwierdza ponownie, że sam nieotrzymał żadnego wynagrodzenia, zadowalając się tem, co zjadł i wypił.

Po ukończeniu zeznań Sataleckiego, kapit. audyt. Żegarac oświadczył, że zastrzega sobie prawo ścigania karnego wymienionego poprzednio urzędnika magistratu Lemańskiego.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Łazarskiego, który czyni wrażenie człowieka chorego, a zeznaje przeważnie po polsku, bardzo powoli słowo za słowem przyczem w zenaniach jeszcze się wikła. Do winy się nie poczuwa, jest przekonany, że padł ofiarą namowy Urygi, z którym spotkał się u braci Goryczków. Tam go raz zagadnął Uryga, czy chciałby być wolnym od wojska, o czem Łazarski nigdy poprzednio nie myślał. Po rozmowach z Urygą uległ i wdał się z nim w pertraktacye. Uryga zażądał za uwolnienie 800 kor. Tytułem zadatku Łazarski dał Urydze 100 kor. w lokalu Goryczków, poczem za kilka dni otrzymał sfałszowaną legitymacyę z podpisem podpułk. Biernatzky'ego. Kto podpis fałszował, nie wie. Po otrzymaniu legitymacyi, za kilka dni wręczył Urydze resztę umówionego wynagrodzenia w kwocie 700 kor. W dalszym ciągu przyznaje, że fałszował podpisy przewodniczących komisyi na legitymacyach w liczbie 20—30. Żadnego jednak wynagrodzenia za to nie otrzymał. Po pewnym czasie nie chciał już tej czynności wykonywać, w następstwie czego Uryga pozyskał dla tej roboty Leona Nassa z Dębnik, który później zbiegł do Holandyi. W końcu Łazarski oświadcza, że nie byłby nigdy wpadł w to nieszczęście, gdyby nie Uryga.

Obr. Dr Steinsberg stawia wniosek, aby sprawę Łazarskiego wyłączono w celu zbadania stanu umysłowego oskarżonego, którego postępowanie w całej sprawie zdradza widocznie stan anormalny. Stwierdzono bowiem, że za fałszowanie legitymacyi nie tylko nie wziął ani centa, lecz ponadto za swą fałszywą legitymacyę zapłacił Urydze 800 K. Obrońca podał też, że w rodzinie Łazarskiego zaszły liczne wypadki chorób, które mówią o jej anormalności.

Oskarż. publ. Żegarac sprzeciwia się wnioskowi obrońcy i wnosi, aby badania oskarżonego dokonano w czasie rozprawy.

Przewodniczący trybunału zarządził przerwę.

Po pauzie kierujący rozprawą oświadczył, że trybunał odrzucił wniosek obrońcy Dra Steinsberga, natomiast przychylił się do wniosku oskarżyciela kap. Żegaraca, aby badania stanu umysłowego oskarżonego przeprowadzono w czasie rozprawy.

W dalszym ciągu skonfrontowano Urygę z oskarż. Łazarskim, a następnie oskarż. Starklem. Uryga przeczy zeznaniom Łazarskiego i nazywa je w odniesieniu do siebie oszczerstwem. Spór prowadzono głównie o znajomość z Nassem, której Uryga się wypierał. Ostatecznie jednak wyszło, że Uryga znał Nassa.

Następnie wprowadzono na salę oskarżonego Alfreda Goryczkę, właściciela zakładu fryzyerskiego przy ul. Floryańskiej. Osk. Goryczko jest widocznie ciężko chory na gruźlicę, wchodzi na salę przy pomocy utrzymującego porządek sierżanta. Zeznaje siedząc na ławie. Zeznania składa przeważnie po polsku.

Osk. Goryczko do winy się nie przyznaje, zaprzecza jakoby legitymacye fałszował. O tem, że można się uwolnić od stawania do przeglądu i ewentualnie od służby wojsk. poinformował go pierwszy Korzeniowski, (przeciw któremu oskarż. publiczny kap. audytor Żegarac wniósł wczoraj dodatkowe oskarżenie). Następnie szczegółowo przedstawia osk. Goryczko, jak do jego sklepu przynoszono formularze legitymacyi, jak je tam fałszowano i następnie wydawano. Oskarżony żadnego wynagrodzenia od nikogo nie otrzymał i żadnych materyalnych korzyści nie odniósł. Po przesłuchaniu Goryczki po godz. 12 rozprawę odroczono.

NADESŁANE.



MILUTKA

najukochańsza i jedyna córeczka ś. p. Jana Kantego Dzianotta i Bronisławy z Bielańskich 1-mo Dzianottowej 2-do Promińskiej

po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu w 11-tej wiośnie życia dnia 14 go Października 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim w celu tymczasowego złożenia do grobowca nastąpi w poniedziałek dnia 16-go b. r. o godzinie 3-ciej po południu

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we wtorek dnia 17 go b. m. o godz. 9 tej rano w kościele OO. Kapucynów.

PER HALLSTROEM.

11

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Miesza się do wszystkiego i wszędzie. Chociaż zanosi się na to, że projekt spełznie na niczem, bo któż może zmienić bieg rzek i wodospadów, które Bóg ustanowił, to jednak wielu życzyło widzieć go raczej za dziesiątą granicą. Stary Mats siedział cicho, bo poruszono sprawy, nie należące do jego zakresu, ale teraz i on wypowiedział swoje zdanie, z tą samą tajemniczością w ciemnych oczach, z jaką niedawno opowiadał legendy.

— Niema w nim nijakiego dobra — rzekł z naciskiem. — Patrzy na nas jakoś dziwnie, nie wiedzieć z czego się śmieje i czego chce.

Uderzyła ta zgodność zdania u psa i u pana, zarzucono więc temat rozmowy, jak zwykle, kiedy się ma do czynienia z rzeczą mało zrozumiałą. W izbie zapanowała cisza, przerywana tylko warkotem kołowrotka Maguil, który obracał się w coraz szybszem tempie. Dziewczyna nie uspokoiła się jeszcze z oburzenia, spowodowanego zachowaniem się Zuch-Hussa. Dawniej nie zwracał na nią nigdy uwagi i traktował ją jak dziecko. Wesołość zniknęła. Zapadł mrok i wieczór wydał się takim samym, jak wszystkie inne. Spojrzawszy na obcego, zadała sobie pytanie, kim on właściwie był, po co się tu znalazł i co sobie o nich myśli. Zła była na siebie, że wywołując rozmowę, obnażyła przed nim swoje i innych niedoświadczenie i prostotę. Nie trzeba występować z taką otwartością, bo koniec końców jest się tyle wartem, co i każdy inny. Młody człowiek, rzucając częste spojrzenia na jej dorodną, spokojną postać, oświeconą blaskiem ognia, znajdował ją piękną. Śmiał się w duchu z zabobonnych naiwnych wierzeń, których rąbek przed nim uchylono, lecz że kochał ludzi tylko datego, że są ludźmi, a jeszcze bardziej naturę dla niej samej, więc całość zajęła go bardzo i do uśmiechu politowania dołączył się łagodny smutek, jaki dorosły człowiek odczuwa na wspomnienia lat dzieciństwa. Postanowił ten czas, który z różnych powodów zmuszonym był przepędzić w tej okolicy, obrócić na pracę nad oświeceniem i uszlachetnieniem ludzi, a pewną przyjemność sprawiała mu myśl, że przyjdzie się zacząć od Maguil.

IV.

Ciężkie lata nastały dla Zuch-Hussa od czasu, kiedy przybył do Ragnuda, pewny powodzenia, drżący z niecierpliwości zabrania się do dzieła. Wszystko wtenczas wydawało się takiem łatwem, takiem wesołem, nawet jasne noce letnie, zawsze nowe, chociaż powracające co roku, zdawały się obiecywać cudowności. Rozpoczął natychmiast roboty i potrafił przekonać najbardziej ociężałe umysły, że tu chodzi o rzecz poważną, niezwykłą. Jak daleko sięgano pamięcią, wielkie wydmisko przedstawiało się jako nieprzyzwyciężona przeszkoda. Próbowano ją usunąć bez wiary, żebyto do czegoś doprowadzić mogło. Zapora była za potężną na słabe siły i małą zamożność mieszkańców. Coby nie robiono, nic się nie zmieni, wszystko pozostanie takiem, jakiem było od wieków. I o jego też dowcipnym, śmiałym planie, który przyjęto pod wrażeniem jego wymowy, zapomniano w ciągu zimy. Teraz przekonano się jednak, że nie były to same tylko słowa.

Jak Zuch-Huss przewidział, ręce ludzkie nie wiele mogły tu poradzić, jeżeli nie kierowała nimi głowa. Pilnością nie zaszłoby się daleko, bez szczęścia i odwagi. Jak gdyby naprzekór, na najwyższym punkcie piaszczystego wzgórza rozpoczął roboty od wykopywania głębokiej studni. Nikt nie pojmował, do czego ona posłużyć może, ale posuwano się w głąb. Sam on stał na dnie i wyśpiewując najróżniejsze piosenki, wyrzucał przez ramię piasek następnemu robotnikowi. Czem więcej zagłębiano się, tem częściej usuwały się ściany — było to, jakby kopanie sobie grobu — lecz Zuch-Huss śpiewał jeszcze weselej i pracował pilniej. Niekiedy udawał się do lasu, zbijał kozły, żłobił koryta z najgrubszych sosen, a kiedy studnia była gotowa i oszalowana deskami, sprowadził do niej wodę z poblizkiego potoka. Następnie otworzył zastawę w stronę łąki, leżącej głęboko w dole. Woda buchnęła z wielką siłą, wyryła dla siebie w piasku głębokie łożysko, zalała łąkę, zdzierając wszelką zieleń. Było to ze szkodą mieszkańców Vasterede, którzy stracili siano, ale to było przewidzianem i dozwolonem królewskiem rozporządzeniem, za odszkodowaniem powstałych strat. Teraz mógł każdy naocznie przekonać się, że Huss nie mówił na wiatr. Znaczenie jego urosło w Ragunda i Stagun, zaczęto wierzyć, że gotów wykonać, co zamierzył. Ale w niemniejszym stopniu nienawidzono go w Västereie i wsiach niżej położonych. Tam sława jego była jeszcze większą, bo nic nie działa tak na wyobraźnię, jak obawa i troska. Chodziło tu nie tylko o siano, ale jeszcze o połów łososia. Nikt nie mógł przewidzieć co się z tem stanie, jeżeli rzeka zmieni kierunek. Korzyści z tego były niewielkie, ale zawsze były, a przytem stanowiło to pewne źródło zadowolenia, że ci, tam w górze, nad jeziorem, nie mogli pochwalić się grubą rybą. W dodatku, mądrzy ludzie podnieśli dawne obawy, że skutki przedsięwzięcia nie dadzą się obejrzeć.

Wodospad może pozostać na miejscu, ale choćby tylko część wody skierowano w inne łożysko, to i one jest w stanie wyrządzić niemało szkód, jeżeli nie zachowa się należnych ostrożności, a o ostrożność nikt Hussa nie posądzał. Niebezpiecznieby mu było pokazać się w dolinie, ale i on też nie był głupim. Trzymał się wierchu i śmiał się tylko, puszczając w dół nowe prądy. Kiedy już wyrobiło się koryto, stworzył drugą studnię bliżej, ku jezioru, i postępował w ten sam sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.